Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 209

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Mikołaja.
Wtorek: Jacka i Prot.

CHOJNICE, wtorek dnia 11. września 1928 r.

Słońca wschód 5.22 zachód 18.27
Księżyca wschód 22.49 zach 15.37

Gdzie troska o pokój

Polskę pominięto przy pertraktacjach z niemieckim kanclerzem

Rozmowa Briand—Stresemann

Rozpoczęte obrady Ligi Narodów nie przyniosły dotychczas nic specjalnie ciekawego. Oficjalna Genewa nie olśniła jeszcze w toku IX-ej sesji świata niczem. Debaty toczyły się w kole formalistyki i prac wyborczych. Punkt ciężkości, jak zwykle tkwi w rozmowach prywatnych, poufnych między mężami stanu poszczególnych mocarstw. I tu jest bodaj, ze największa zasługa Ligi dającej moznosć częstego stykania się osobistego sterników spraw zagranicznych poszczególnych państw i przy tej sposobności wyjaśnienia nieporozumień, łagodzenia konfliktów i przygotowywania gruntu dla kompromisów. W tej dziedzinie Genewa stała się istnemi targami polityki światowej, a rola jej jest zarówno doniosła, jak i owocna.

Jak donoszą depesze, na terenie Genewy odbyły się już dwie rozmowy polityczne niemałego znaczenia, w których obu z jednej strony występował p. Arystydes Briand oraz kanclerz Seipel i kanclerz Rzeszy Mueller. Szczegóły tych ważnych konferencyj trzymane są przez wybitnych rozmówców w ścisłej tajemnicy. Nietrudno się, rzecz prosta, domyśleć, że tematem jednej z nich była kwestja anschlussu, coraz otwarciej propagowanego przez nacjonalistów obu krajów, zaś drugiej sprawa okupacji Nadrenji, ostatniej tamy powstrzymującej odwetowe aspiracje niemieckie i podtrzymującej z takim uporem rozchwiany gmach traktatu wersalskiego.

Według pogłosek prasy, Briand w swej rozmowie z ks. Seiplem wskazał na niebezpieczeństwo propagandy anschlussowej dla sprawy pokoju oraz zdefinjował zdecydowaną postawę Francji w tem zagadnieniu.

Konferencja Brianda z Muellerem, budząca zrozumiałą sensację w sferach politycznych Europy oraz pełne pesymizmu horoskopy prasy niemieckiej, trwała blisko dwie godziny. Wydany następnie komunikat biura Wolffa jest bardzo lakoniczny: „Zapowiedziana konferencja między kanclerzem Muellerem a francuskim ministrem spraw zagranicznych Briandem, odbyła się dziś wieczorem w siedzibie, delegacji francuskiej w Genewie. Kanclerzowie delegacji towarzyszył tłumacz delegacji niemieckiej dr. Schmidt. Rozmowa trwała od godz. 6.30 do godz. 8-mej-. O przebiegu konferencji nie podano dotychczas żadnych informacyj. Po powrocie kanclerza Muellera ze brała się delegacja niemiecka na posiedzenie".

Natomiast po swej konferencji z kanclerzem Muellerm, przyjął Briand dziennikarzy francuskich, którym według doniesień telegraficznych oświadczył, że w czasie tego pierwszego zetknięcia się z kanclerzem Rzeszy były omawiane wszystkie sprawy, interesujące oba kraje, nie wyłączając kwestji ewakuacji Nadrenji. „Jednakże — zaznaczył Briand — niema dotąd na ten temat rokowań, gdyż sprawa nie dotyczy tylko Francji i Niemiec. Wobec tego, rokowania mogą być rozpoczęte dopiero po porozumieniu się gabinetu francuskiego z brytyjskim, włoskim i belgijskim".

W kołach politycznych genewskich uważają, że to po raz pierwszy Briand oświadczył prasie. iż w rozmowach z przedstawicielem niemieckim poruszone było zagadnienie ewakuacji i oceniają to w ten sposób, że rokow. te należy uważać za rozpoczęte. Ze strony niemieckiej delegacji dochodzą wiadomości, że w wyniku konferencji Brianda z Muellerem, kanclerz niemiecki odbędzie konferencję z lordem Cushendunem, Hymansem i Scialoją, którym przedłoży konkretne propozycje niemieckie.

Te informacje mogą obudzić niemałe zdziwienie i zaniepokojenie w Polsce. Przedewszystkiem niezrozumiałe jest zgoła, dlaczego p. Briand przy wyliczaniu państw sojuszniczych, zainteresowanych sprawą Nadrenji, ominął Polskę, dla której, zdaje się, niemniej, jeśli nie znacznie więcej od Belgji, Włoch i Anglji brzemienną w skutki byłaby przedwczesna ewakuacja Nadrenji. Jeśli to pominięcie stanowiłoby tylko kwestję przeoczenia, to dziwnem ono musi się wydać ze strony polityka tak wytrawnego i trzeźwego, jak p. Arystydes Briand. Jeśli zaś miałoby znaczyć istotnie odsunięcie opinji Polskiej od wpływu na to pierwszorzędne dla sprawy pokoju zagadnienie, podówczas należałoby wysunąć wprost pesymistyczne horoskopy na przyszłość dzieła pacyfikacji.

Najbliższe dni prawdopodobnie przyniosą wyjaśnienie tego przemilczenia Polski i należy mieć nadzieję, iż było ono ieno kwestją nieporozumienia.

Polska i Litwa

Oto, o czem się dzisiaj najwięcej mówi w Genewie.

Spór polsko - litewski.

Dnia 6 bm. o godz. 3.30 po poł. Rada Ligi Narodów zaczęła rozpatrywanie sporu polsko-litewskiego. Pierwszy przemawiał sprawozdawca Hollenderczyk Beleards van Blockland o stanie rokowań polsko litewskich. Zakończył konkluzją:

Jak dotąd wyrazić mogę tylko rozczarowanie, jakiego doznałem widząc, że pertraktacie bynajmniej nie dały spodziewanych rezultatów.

Z kolei zabrał głos min. Zaleski. Zaznaczył, że to nie Polska wystąpiła wobec Ligi Narodów ze skargą, lecz Litwa. Polska zastosowała się do grudniowej uchwały Rady i całą dobrą wolą przystąpiła do rokowań. O przebiegu tych uciążliwych prac, które niestety nie dały rezultatu, Polska informowała sekretarza generalnego Ligi oraz członków Rady.

Następnie wygłosił przemówienie Waldemaras. Bardzo tendencyjnie omówił historję stosunków polsko - litewskich i zarzucił Polsce, że formuje zbrojne bandy przeciw Litwie a jako ich twórcę wskazał p. Hołówkę, przewodniczącego polskiej delegacji do rokowań z Litwą. W zakończeniu stwierdził, że rokowania Litwy z Polską będą toczyły się bardzo powoli.

Minister Zaleski na zarzuty Waldemarasa odpowiedział w sposób grzeczny lecz zdecydowany i wykazał zupełną ich bezpodstawność.

Na wniosek przewodniczącego Rada Ligi odłożyła sprawę sporu do jednego z najbliższych posiedzeń.

Jakie wrażenie wywarła mowa Waldemarasa?

Berlin, 8. IX. (radjo). Prasa nacjonalistyczna w depeszach genewskich podaje jaskrawe obrazki z przebiegu czwartkowego posiedzenia Rady Ligi Narodów, na którem Waldemaras wygłosił swoje 2-godzinne ekspose, które wraz z tłumaczeniem trwało 4 godziny. Obrazki te w ironiczny sposób przedstawiają nietylko mowę Waldemarasa, ale i zachowanie się członków Rady.

Huggenbergowski „Der Tag" pisze, że wśród 15 członków Rady Ligi można było doliczyć się 6 śpiących snem sprawiedliwych. Jestto rekord, jaki dotychczas w Genewie osiągnięto. W każdym razie 8 członków Rady czuwało, albo przynajmniej udawało, że czuwa. W ten sposób powiększenie liczby członków w r. 1926 okazało się bardzo korzystne. Najdłużej sen mieli bezwątpienia przedstawiciele Kuby, Chili i Włoch, a przedstawiciele Japonji, Francji i Anglji, poprzestali tylko na lżejszej drzemce.

Ag. Tel. Un. podaje, że początkowo Waldemaras wywierał pewne wrażenie swym zdecydowaniem i odwagą, z jaką przystąpił do istoty zagadnienia ale wkrótce począł odbiegać od tematu i mówić coraz bardziej rozwlekle, nieważając wcale, jak atmosfera dookoła niego stawała się coraz bardziej mroźna. Nie wiele słuchaczy z przychylnych mu zadawało sobie pytanie, do czego on zmierza, czego chce, czego pragnie i dla czego drwi sobie z Rady. Wywody p. Waldemarasa, nużyły i męczyły nawet tych, którzy pragnęli go zrozumieć i może nawet poprzeć.

„Deutsche Tgs. Ztg." oblicza, że naprzód zasnął lord Cushendum a Briand początkowo wpatrywał się uparcie w Waldemarasa, ale i on zaczął walczyć ze snem. Przedstawiciel Kuby, zasnął tak mocno, że obsunął się całem ciężarem ciała na siedzącego obok Chilijczyka, który dopiero uderzeniem w bok na chwilę zdołał się obudzić. Sekretarz stanu von Schubert wpatrywał się w Waldemarasa, jakby chciał zawołać: „Skończ Pan wreszcie". Waldemaras jednak w dalszym ciągu mówił bez przerwy.

Nawet Niemcy przyznają słuszność Polsce.

Pisząc o mowie Waldemarasa korespondent „Vossische Ztg." podnosi, że przy całej sympatji, jaką Niemcy odczuwają dla tego małego państwa, położonego na północno-wschodniej granicy Niemiec, nie warto jest bynajmniej streszczać obszernej różnych filozof.-prawnych wywodów Waldemarasa. „Mówisz zbyt wiele daremnie, by uzasadnić odmowę i twoi słuchacze słyszą predewszyst. tylko słowo „nie". To zdanie można uznać za motto całych długich monotonnych wywodów Waldemarasa. W gruncie rzeczy chodzi o to, czy Litwa gotowa jest zgodnie z rezolucją Rady Ligi z dn. 10 grudnia z. r. przy uwzględnieniu zastrzeżeń swoich co do Wilna podjąć stosunki sąsiedzkie z Polską. Polska bowiem tylko tego żąda. P. Waldemaras w grudniu oświadczył gotowość do tego a teraz próbuje sabotować ową uchwałę Rady.

Streszczając odpowiedź min. Zaleskiego, podnosi „Voss. Ztg.", że gdy Polska żąda ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy wileńskiej, to Waldemaras sprzeciwia się temu i nie uznaje tej dezyzji. Jeżeli Polska pragnie przejść nad tą kwestją milcząco, to Waldemaras czyni zarzut, że Polska stara się umyślnie całą sprawę przekazać w zapomnienie.

Spuszcza z tonu, choć jeszcze bredzi

3 listopada nowe rokowania polsko-litewskie.

Genewa, 9. IX. (radjo). Dzisiaj rano Waldemaras oświadczył dziennikarzom, iż porozumiał się z Zaleskim co do terminu nowych rokowań polsko - litewskich. Datę rozpoczęcia ustalono na dzień 3 listopada b. r.

Równocześnie Waldemaras wygłosił dłuższe ekspose. Gadał jak zwykle o zachłannych apetytach Polski i zarzucał jej chęci wojenne. Oświad-

czył, iż Francja jednak Polskę od wojny powstrzymuje, a zresztą za Litwą stoją Niemcy i Rosja.

Zdaniem Waldemarasa sprawę Wilna powinna rozstrzygnąć nowa międzynarodowa konferencja ze współudziałem Rosji Sowieckiej.

W tym tygodniu rozstrzygnie się spór polsko-litewski.

Genewa 8. IX. (radjo). Sprawa wileńska dziś ponownie wpłynęła na Radę Ligi Narodów. Raport Belaertes przyjęto. Na wniosek przewodniczącego, na następnej sesji Rady, która to sesja rozpocznie się po wyborach poniedziałkowych, sprawa wniesiona będzie na porządek dzienny, w celu wybrania nowego sprawozdawcy, ponieważ kadencja obecnego sprawozdawcy kończy się i Holandja wychodzi z Rady. Podczas obrad w sprawie polsko - litewskiej Waldemaras oczywiście znowu zabrał głos i ponowił swe zarzuty. Efekt był raczej ujemny. Sprawozdawca Belaerts odpowiedział, obalając zarzuty Waldemarasa. Briand wygłosił przemówienie, nawołujące Waldemarasa do okazania dobrej woli, obalając jego wątpliwości co do orzeczeń roportu. Potem Waldemaras wreszcie zamilkł.

Minister Zaleski przemawia.

Genewa, 8. IX. (radjo). Na dziesiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów przemawiał minister Zaleski. Mowa jego poświęcona była głównie paktowi Kelloga i rozbrojeniom. Wywarła olbrzymie wrażenie. Dokładniejsze streszczenie umieścimy.

Nasze znaczenie na morzu wzrasta

W ubiegły piątek otwartą została linja pasażerska między Polską a Ameryką Południową.

(Uwaga redakcji: W ostatnim numerze podaliśmy urzędową depeszę o poświęceniu statku „Krakus" w Gdyni. Dzisiaj zamieszczamy opis szczegółowy).

Gdynia, dnia 8. IX. 1928.

Przez cały dzień wczorajszy odbywały się uroczystości związane z otwarciem nowej linji okrętowej Chargeurs—Reunis.

Już rano o godz. 10-tej przybył do Gdyni specjalny pociąg, wiozący ks. biskupa Okoniewskiego, ministra Czechowicza, min. komunikacji Kühna, dyr. dep. Nosowicza w zast. min. przem. i handlu oraz francuskiego ambasadora p. Laroche.

Na dworcu przywitał Gości, w imieniu niemogącego przybyć na tę uroczystość kier. województwa p. Lamota i wice-wojewody Seydlitza, wygłaszając osobne przemówienie, p. starosta Staniszewski, następnie witali kom. Unrug, dyr. Rummel, i kapitan portu Zaleski.

Po śniadaniu, spożytem na dworcu, uczestnicy uroczystości udali się na zwiedzenie miasta oraz portu, poczem odbyła się główna uroczystość. Przed pięknie przystrojonym ołtarzem na pokładzie statku „Krakus" ks. biskup Okoniewski odprawił w asyście uroczystą mszę św. i udzielił błogosławieństwa pasterskiego poczem odbyło się ogólne zwiedzenie statku.

* * *

Towarzystwo Chargeurs—Reunis o olbrzymim kapitale zakładowym doprowadziło do skutku umowę z rządem polskim, będącą dla naszego rozwoju morskiego sprawą o doniosłem znaczeniu. Wczorajsze otwarcie transatlantyckiej linji pasażerskiej daje podwaliny pod stałą bezpośrednią komunikację, pomiędzy Polską a Ameryką Południową. Umowa ta jest o tyle korzystną dla nas, że po trzyletniej eksploatacji towarzystwa staki przechodzą na własność rządu.

Okręty przewozić będą pasażerów oraz emigrantów do krajów Ameryki południowej, początkowo s. s. „Krakusem" następnie po sześciu tygodniach zostanie uruchomiony s. s. „Światowid" a następnie jeszcze dwa okręty. W ten sposób zostaliśmy uniezależnieni od posługiwania się okrętami obcych państw, co miało miejsce przy licznych i częstych emigracjach.

Pierwszy statek tej linji s. s. „Krakus" przedstawia się pokaźnie. Gruntownie odremontowany w dokach angielskich i dostosowany do nowocześniejszych wymagań pływania pasażerskiego, stanowi poważny zaczątek dla polskiej żeglugi pasażerskiej.

Obsługa francuska - polska, daje gwarancje udogodnień nawet dla tych emigrantów, którzy nie władają obcemi językami.

W dniu dzisiejszym zwiedzą s. s. „Krakus" wszystkie uczelnie wraz z gronem nauczycielskim, a następnie w niedzielę odpłynie w swój pierwszy reis.

* * *

Przez całe popołudnie wczorajszego dnia uczestnicy uroczystości zwiedzili na s. s. „Gdańsku" port wojenny oraz roboty, związane z dalszą budową portu handlowego i wojennego, poczem odbyli dłuższą przejażdżkę po morzu.

Podczas przejażdżki odbyło się w restauracji „Gdańska" przyjęcie. Tu podkreślić należy, że tak podczas tego rodzaju przyjęć jak i w czasie całego sezonu właściciel restauracji p. Kowalczyk potrafił doskonale się wywiązać ze swych obowiązków pod każdym względem. Restauracja na s. s. Gdańsku była zawsze miłym przytułkiem, dokąd dążyli wszyscy, komu wolna chwila pozwalała, nawet podczas postojów.

Miłe wrażenia przejażdżki morskiej goście wynieśli, wysiadając o godz. 8.30 na molo pasażerskim, skąd samochodem udali się do specjalnego pociągu, poczem odjechali do Warszawy.

Masonerja podnosi głowę

Gazety warszawskie wypisują na jej cześć słowa pochwały

Równocześnie zakazuje się odczytów o masonerji.

W Warszawie zdarzył się ub. tygodnia następujący charakterystyczny wypadek:

W środę wieczorem miał się odbyć odczyt ks. prał. dr. Godlewskiego o masonerji. Na krótko przed odczytem zgłosił się na plebanję policjant i oświadczył, że z polecenia wyższych władz odczyt został zakazany.

Na to odpowiedział ks. prałat dr. Godlewski, że odczytu nie odwoła, ponieważ nie otrzymał zakazu na piśmie. Jeżeli władze rzeczywiście uważają ten odczyt za niebezpieczny, to rzeczą policji jest na miejscu mu przeszkodzić, gdy się zacznie.

W sali odczytowej, znajdującej się w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych zapalono światło. Zebrała się wielka liczba słuchaczów.

Następnie ks. prał. dr. Godlewski przystąpił do wyłaszania zapowiedzianego na środę odczytu. Wtedy obecny policjant oświadczył, że z powodu zakazu odczyt się nie odbędzie.

Wobec czego ks. prał. dr. Godlewski wezwał obecnych do kościoła przed ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie w uroczystym nastroju odśpiewano „Pod Twoją obronę". Po modlitwie zebrani rozeszli się do domów.

Prasa narodowa zareagowała na ów zakaz władz bardzo ostro. Rzecz dziwna i dotąd w Polsce nie notow., gazety obozu rządowego odpowiedziały na zaczepkę i.. stanęły po części w obronie masonerji. Taka n. p. „Epoka" zamieściła artykuł p. t. „Śladami masonów". Zawiera on publiczną pochwałę masońsłwa. Czytamy w nim takie zdanie:

„Wszystkie najpoważniejsze czyny, któremi się chlubimy, powstały z inicjatywy i pod kierownictwem ukrytem wolnomularstwa polskiego...."

A dalej czytamy jeszcze co następuje:

„A jednak to wszystko nie powstrzymało wolnych duchów i gorących patrjotów, których nazywamy bohaterami narodowymi, od należenia do masonerji.

Wiedzieli przeciw czemu idą i na co się narażają." —

— „Gdy panowanie jezuitów wepchnęło Polskę w ciemnotę, zacofanie, marazm i zależność od obcych, to wystąpienie do walki z nimi masonów znamionuje odrodzenie umysłowe, moralne i polityczne.."

Już istniały bulle papieskie przeciwko masonerji: Klemensa XII: „In eminenti" z 1728 roku, Benedykta XIV: „Providas" z 1751, Piusa VII: „Sollicitudo omnium" z 1814 r., „Ecclesiam" z 1821 itd."

Zestawienie obu tych faktów każe głęboko się zastanowić. Więc doszło w Polsce do tego, że o masonerji nie wolno krytycznie mówić, a natomiast wolno wypisywać na jej cześć hymny pochwalne. Uwydatnia się tu wpływ masonerji na nasze życie polityczne. Kto sobie dotąd sprawy te lekceważył, niechaj teraz przejrzy. Wszechwładztwo masonerji w Polsce bowiem nie może tej ostatniej wyść na dobre. Masonerja to zacięty wróg Kościoła katolickiego i nie przepuszcza ona żadnej okazji, żeby go zwalczyć i zgnębić.

Kongres Eucharystyczny w Częstochowie się zakończył

Olbrzymia procesja.

Częstochowa, 9. IX. (radjo). Kongres Eucharystyczny w Częstochowie dziś został zakończony. Odbyła się imponująca procesja z Jasnej Góry do Katedry.

Pochód ciągnął się na przestrzeni 2 kilometrów i brało w nim udział przeszło 400 tysięcy pątników. W procesji kroczyło dalej 400 księży, 40 prałatów i kanoników i liczne delegacje zakonne. Celebrował procesję Ks. Prymas Hlond. Przy jednej z bram triumfalnych dołączył się do pochodu Nuncjusz apostolski Marmaggi. Miasto było udekorowane flagami polskiemi i papieskiemi. W procesji zaś niesiono więcej niż 700 sztandarów.

Uroczystą sumę w Katedrze odprawił Ks. Arcybiskup krakowski książę Sapieha. O godz. 3-ej po poł. przybyły pod Jasną Gorę pochód liczący 10 tysięcy robotników. Przemówił do pochodu Ks. Biskup Kubina. Wśród eutuzjastycznych okrzyków robotnicy uchwalili stosowne rezolucje.

Rokowania polsko-niemieckie dziś się rozpoczęły.

Warszawa, 10 IX. (radjo). Dziś przybył do Warszawy poseł niemiecki Rauscher oraz delegacja niemiecka do rokowań handlowych z Polską. Po południu rozpoczną się rokowania. Na czele delegacji niemieckiej stoi b. minister skarbu Rzeszy dr. Hermes, na czele delegacji polskiej minister dr. Twardowski. Naogół panują nastroje optymistyczne. Najpierw będą załatwione spra wy węglowe, następnie prawnicze, weterynaryjne i taryfowo - celne. Sprawy osadnictwa i pasa granicznego będą widocznie załatwione w drodze rokowań poufnych.

Straszne nieszczęście na wyścigach

19 zabitych i 26 ciężko rannych.

Medjolon, 9. IX. (radjo). Dziś odbywały się w Medjolanie we Włoszech wyścigi samochodowe o mistrzostwo Europy. Podczas wyścigów zdarzyła się straszna katastrofa.

Otóż kierowca Masserati, jadąc z szybkością 200 kl m.na godzinę, wpadł pomiędzy przyglądający się wyścigom tłum i zabił 19 ludzi a 26 ciężko zranił. Równocześnie sam zginął na miejscu.

Siedemnaście i pół miljona franków przegrał w karty.

Głośny fabrykant samochodów Citroen, z pochodzenia żyd polski z Łodzi, bawi obecnie wraz z żoną w miejsowości kąpielowej Deauville, gdzie jest stałym bywalcem kasyna gry.

Citroen, grając w baccarata, przegrał 14 miljonów franków. Doniesiono o tem telefonicznie żonie, która przybiegła z hotelu do kasyna w negliżu z okrzykiem: „Widzicie przecież, że grajecie z warjatem. Czemu nie nałożyliście mu kaftana bez pieczeństwa".

Citroen odwiózł zemdloną żonę do hotelu, poczem powrócił do kasyna i chcąc się odegrać, prze grał jeszcze 3 i pół miljona franków.

Dookoła Polski na rowerze.

W piątek rano o godz. 7-mej rozpoczął się w Warszawie pierwszy bieg kolarski dookoła Polski. Przestrzeń biegu wynosi 1469 klm., a udział bierze 71 cyklistów. Meta jest w Warszawie po 9 dniach.

Na dancingi całego świata „Polonja" wejdzie jako nowość.

Wiedeń, 8 września (radjo). Obradował tu międzynarodowy kongres nauczycieli tańców, na którym Polska odniosła wielki sukces, ponieważ uchwalono jednogłośnie przyjęcie nowego tańca polskiego „Polonia", opartego na polskiej muzyce ludowej, układu baletmistrza Edwarda Kurłły. Taniec ten zademonstrowali pp. Zofja Pflanz Drubecka i Władysław Nowotko. Za przyjęciem tańca „Polonia" przemawiali delegaci Niemiec i Austrji. Delegaci wszystkich innych krajów złożyli gratulacje przedstawicielstwu polskiemu. Do prezydjum kongresu wybrano jednomyślnie prof. Drubeckiego, sekretarza związku nauczycieli tańców w Polsce.

Nowy kierownik województwa pomorskiego.

Stanowisko kierownika województwa pomor skiego po woj. Młodzianowskim objął w dniu 20-go września b. r. star. Wiktor Lamot. Nowy kierownik urodził się w r. 1891 w Starym Zamościu. — Gimnazjum ukończył w Lublinie, zaś na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie studjował wydział prawny. W 1914 r. wstąpił do Legjonów, gdzie przebywał na froncie bojowym do r. 1918, w którym to roku przeszedł do służby administracyjnej w byłej Kongresówce w charakterze zastępcy starosty. Ostatnio pełnił obowiązki starosty powiatu pińczowskiego.

Jak się odbyło podpisanie paktu Kelloga

Uroczysty nastrój został zakłócony

wskutek bójki między dziennikarzami i fotografami.

Prasa francuska zamieszcza cały szereg nieznanych dotąd, a wielce charakterystycznych szczegółów, związanych z uroczysością podpisania paktu Kelloga.

Stwierdza zatem na wstępie, że sam akt podpisania nie budził zapału wśród publiczności, a ciekawych ujrzenia ministrów przybywających do Paryża i udających się na Quai d'Orsay było bardzo niewielu. Dla zamanifestowania radości z powodu przybycia pana Stresemanna trzeba było zmobilizować całą kolonję niemiecką w Paryżu.

Duże zainteresowanie natomiast okazał świat dziennikarski. W sali zegarowej było dwa razy więcej dziennikarzy aniżeli się spodziewano i uroczyste potępienie wojny zaczęło się od formalnej potyczki między reporterami a fotografami. Wejście ministrów odbyło się wśród wielkiego zamieszania, na czem uroczysty nastrój niemało ucierpiał.

Kiedy ministrowie zajęli miejsca pogaszono jaskrawe światła aparatów do zdjęć kinematograficznych, zostawiając tylko jeden projektor, którego promienie tworzyły jakby aureolę nad bujną czupryną p. Brianda. Premjer francuski mówił trochę przydługo i trochę chaotycznie, tak, że nie zawsze było wiadomo o co mu idzie. Wyraźnie stwierdził jedynie, że jedyną sankcją paktu jest moralne potępienie, które niezawodnie z czasem się wyrobi wobec narodów zbyt wojowniczych.

Sławne pióro ofiarow. przez miasto Hawre p. Kellogowi jest prawdziwem dziełem sztuki. Nie żałowano złota, a że zakończone jest rodzajem ciężkiej kuli złotej, posługiwanie się niem jest dość uciążliwem. To też czcigodny delegat Afryki południowej tak się biedził z położeniem swego podpisu, iż zdawało się, że trzeba będzie przynieść mu zwyczajne pióro za parę groszy.

Kiedy ostatni z podpisujących p. Benesz położył swój podpis pod paktem, Aristide Briand zwrócił głowę najprzód na lewo, potem na prawo, jakby wyczekując czy Kellog albo kto inny nie zechce zabrać głosu. Ale nikt się nie ruszył.

Wówczas Briand właściwem sobie gestem położył ręce na stole i zaczął niemi przesuwać po czerwonem suknie, jak to czyni nieraz na trybunie parlamentarnej, jakby chciał odgonić jakieś wątpliwość czy złe przeczucia. I rzekł poprostu:

— Już po wszystkiem.

A Stresemann uśmiechnął się, jakby chciał powiedzieć:

— Tak już po wszystkiemu. Poszło to nawet dość gładko.

Na pałacu ministerstwa zawieszono chorągwie o barwach tych państw, których przedstawiciele podpisali pakt oraz tych, które do podpisania miały być zaproszone.

Niespodziewanie szybkie zakończenie uroczystości, wynikłe z powodu małomówności Kellogа, stało się również przyczyną pewnego zamieszania Samochody ministrów były już bowiem w powrotnej drodze, gdy nadjechał oddział gwardji municypalnej, przeznaczony do eskorty. Spotkanie obu orszaków było dość zabawne. Motory samochodów huczały, konie się płoszyły wśród publiczności zapanowało zamieszanie. Na szczęście szoferzy ministrów są odpowiednio służbiści i obeszło się bez niedyplomatycznych epitetów.

Kiedy Mercedes Stresemanna opuszczał gmach ministerstwa, dało się słyszeć kilka okrzyków:

„Niech żyje Stresemann!"

Wówczas jeden z deputowanych, gorący zwolennik paktu i porozumienia francusko-niemieckiego zawołał radośnie:

— Słuchajcie, słuchajcie! Paryżanie krzyczą Niech żyją Niemcy".

— Niech pan nie przesadza, odzywa się na to redaktor pisma, będącego wyrazem odmiennych poglądów. Oni krzyczą tylko „Niech zyje Stresemann".

„Swoją drogą, kończy dziennikarz, który był świadkiem powyższej rozmówki, nigdy nie przypuszczałem, że w Paryzu jest tylu policjantów przebranych po cywilnemu".

Uciekinier z Zakładu Poprawczego w Chojnicach

stoczył regularną potyczkę z policjantem

W rezultacie został ciężko ranny.

(Od własnego korespondenta).

Chełmża, dnia 7. IX. 1928.

Swego czasu ze Zakładu Poprawczego w Chojnicach uciekł nieletni wychowanek Balicki. Przez 4 tygodnie wałęsał się po Pomorzu, a wkońcu zawitał do swego rodzinnego miasta Chełmży. Tu ukrywając się troskliwie przed okiem policji porozumiał się z dwoma jemu podobnemi indywiduami i utworzył szajkę bandycką.

Sam był hersztem, mózgiem i duchem owej bandy. Wspólnicy jego nazywali się jeden Daniel drugi Chabrowski. Szajka rozpoczęła intensywną działalność i wnet Chełmża i okolica stały się terenem wielu kradzieży. Na szczęście po krótkim czasie rabusiom powinęła się noga i po bezczelnej kradzieży w kinie „Polonja" wpadli w ręce policji.

Odtransporto całą kompanję do toruńskiego „okrąglaka". Balickiemu pobyt w więzieniu nie bardzo się podobał zaczął węszyć za okazja do ucieczki. Obdarzony niezwykłym sprytem dość prędko takową znalazł i czmychnął. Nadaremnie władze śledcze wszczęły za nim poszukiwania. Przepadł bez wieści.

Aż dopiero przypadek zetknął młodocianego przestępcę z policją. Otóż dnia 6 bm. przodownik Nowiński z Komisarjatu chełmżyńskiego. jadac rowerem ze wsi Grzywna do Celmży, zauważył Balickiego koło podmiejskiego tartaku. Zeskoczył więc na ziemię, aby uciekiniera aresztować. Łobuz poznając zamiary przodownika, wydobył z kieszeni rewolwer i zaczął się ostrzeliwać.

W obronie własnego życia nieustraszony policjant również był zmuszony użyć broni. Odbyła się regularna potyczka. Padał strzał za strzałem. Balicki wystrzelił już 6 razy. Wkońcu dosięgło go przeznaczenie. Ostatnia kula, jaką wypuścił przodownik, ugodziła młodego bandytę i zwaliła go z nóg cięko rannego.

Balickiego przewieziono do Lecznicy Miejskiej w Chełmży. Skoro odzyska zdrowie, wróci do więzienia, aby ponieść zasłużoną karę. Pytanie tylko, co z tego łobuza wyrośnie. Czy wogóle warto żeby żył? B. T.

Zginął z ręki kłusownika

Tragiczna śmierć właśc. ziemskiego w pow. świeckim.

(Od własnego korespondenta.)

Świecie, dnia 8. IX. 1928.

Cały powiat świecki obiega grozą przejmująca wiadomość: Właścieciel majętności Jastrzębie, Wiktor von Demmering, został w tajemniczy sposób zamordowany.

Otóż wczoraj z rana znaleziono go w własnym lesie zastrzelonego. Natychmiast przyjechały władze policjne z Bydgoszczy i ze Świecia i wszczęły energiczne śledztwo. Dotąd ustalono co następuje.

v. Demmering wyszedł o 5-tej z rana z pałacu i udał się do lasu na polowanie na dziki. Tam natknął się na grasujących od dłuższego czasu kłusowników. Ci natychmiast postanowili dokonać okrutnej zemsty i z odległości 28 kroków położli v. Demmeringa trupem. Podczas sekcji lekarze znaleźli w mózgu zabitego jedną kulę, wywiadowcy policyjni zaś znaleźli jeszcze kilka kul w drzewach, otaczających miejsce zbrodni.

Istnieje nadzieja, że morderca zostanie niebawem ujęty. Pies policyjny bowiem tropił ślady przez pola i rowy aż do wioski Sirosławia w powiecie świeckim, a znalezione kule pozwolą wyszukać właściciela morderczej fuzji. K. O.

„Zwyczajna, Pospieszna i Ekstra"

Oto nazwy łapówek jakie są modne na Litwie.

Z Kowna donosi „Jaunakas Zinjos" o wielkim skandalu na tle szeroko rozwiniętego łapownictwa. Tam rzekomo oskarża o łapówki starszego notarjusza w Kownie Burkiessiena,w którego biurze łapownictwo zmieniło się na ustaloną metodę.

Jak wykryto, łapówki były podzielone na trzy kategorje zależnie od wysokości i nosiły nazwy: „zwyczajna", „pospieszna" i „ekstra". Po łapówce ekstra, sprawa załatwiona była natychmiast, przy obchodzeniu wszelkich formalności.

Burkiewicz został zwolniony ze swego stanowiska i oddany pod sąd. Znamiennym jest, że poprzednik Burkiewicza Linartus znajduje się już od 3 lat w więzieniu również za łapownictwo i przywłaszczenie depozytów.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 10 września 1928 r.

WIELKI POŻAR W BRUSACH.

Dzisiaj w nocy t. zn. z niedzieli na poniedziałek wybuchł w Brusach wielki pożar. Najpierw zaczęło palić się w domu robotniczym Wróblewskiego przy ul. Polnej. Stąd ogień przerzucił się na sąsiednie budynki i niebawem cała ulica stanęła w płomieniach. Szerzenie się niszczycielskiego żywiołu sprzyjała ta okoliczność, że budynki były przeważnie z drzewa i pod słomą. Bruska Straż Pożarna czyniła wszelkie wysiłki, aby uchronić sąsiedni ulice i wkońcu jej się to udało. Spaliła się cała ulica Polna t. zn. kilkanaście gospodarstw, za wyjątkiem zabudowań p. Gebla. Szczegółów brak nam narazie.

ZEBRANIE TOW. „ZGODA" POD WEZWANIEM ŚW. JÓZEFA.

O godz. 4-tej po poł. na sali p. Januszewskiego prezes Kubik zagaił obrady. Stojąc odśpiewano pieśń „Serdeczna Matko", poczem sekretarz odczytał protokół. Następnie Ks. Wikary Borzyszkowski wygłosił odczyt p. t. „Socjalizm, jego znaczenie, jego istotne cele i jego skutki".

Referent rozwiódł się dość obszernie nad socjalizmem. Pod pokrywką polepszenia doli robotniczej szerzy on jad i zepsucie. Przedewszystkiem socjalizm to wytwór ducha żydowskiego. Ma on pokłócić społeczeństwo chrześcijańskie, żeby je tem łatwiej rozdwoić i wytępić. Charakterystyczne to, że socjalizm w mniej lub więcej otwarty sposób występuje do walki z Kosciołem katolickim i tu ujawniają się jego istotne cele: zniszczenie znienawidzonego przez żydów chrześcijaństwa. Nie dąży też socjalizm na serjo do poprawy bytu robotniczego. Niszcząc bowiem kapitał, niszczy warsztaty pracy, poczem następują głód i nędza. A korzysta na tem jedynie wielki kapitał międzynarodowy t. zw. żydzi. Najlepszym przykładem służy nam w tym względzie Rosja sowiecka, gdzie rządzi komunizm t. zw. socjalizm czysty. Takiej nędzy jak tam, robotnicy nigdzie nie cierpią.

Ożywione oklaski świadczyły, że wywody Ks. Borzyszkowskiego trafiły słuchaczom głęboko do serca..

W dalszym ciągu omawiano sprawy towarzyskie. Zarząd zdał sprawę z udziału Towarzystwa w przyjęciu Ks. Biskupa Okoniewskiego. Dalej wzywał członków, aby uiszczali się gorliwie ze składek uchwalonych swego czasu na budowę ołtarza na Boże Ciało. Zakomunikował też, że szereg członków zostało wykluczonych, ponieważ składek wogóle nie płacili. Uważamy, że płacenie składek członkowskich należy do pierwszych obowiązków członka i że nie wolno z tem się ociągnąć.

Pochwaleniem Pana Boga zebranie zakończyło.się koło godz. 5,30 po poł. Później wieczorem odbyła się zabawa Towarzystwa na tej samej sali.

ZEBRANIE TOWARZYSTWA LUDOWEGO.

odbyło się wczoraj w niedzielę o godz. 4-tej po poł. na małej sali Hotelu Centralnego pod przewodnictwem prezesa Redlarskiego. Najsampierw omawiano sprawę słynnej uchwały sejmowej i senackiej, znoszącej obowiązki nauczycieli wykonywania praktyk religijnych w szkole. Poszczególni członkowie w wyrazach pełnych oburzenia potępili tę uchwałę i domagali się jej zniesienia. Na propozycję Zarządu jednomyślnie uchwalono stosowną rezolucję. Zostanie ona odesłana do Zarządu Głównego z tem, aby u miarodajnych czynników przedsięwziąć energiczne kroki w celu ochrony wiary katolickiej, a specjalnie w tym kierunku, żeby dzieci polskie wychowywane były w szkołach w duchu katolickim.

Następnie uchwalono w niedzielę dnia 16 bm. urządzić zabawę ludową. Popołudniu odbędzie się zabawa w ogrodzie p. Januszewskiego, a wieczorem na sali. Przewidziano szereg niespodzianek i wybrano komisję zabawową. Bliższy program jeszcze podamy.

Zebranie zakończyło się koło godz. 6-tej wieczorem.

NALEŻY SIĘ Z TEGO CIESZYĆ.

Zapoczątkowanie sezonu jesiennego w Teatrze Ludowym doskonale się udało i to pod każdym względem. Dopisała nader licznie publiczność. Sala p. Januszewskiego wypełniona była po same brzegi. Widzieliśmy spory zastęp inteligencji z p. starostą Weissem i burmistrzem dr. Sobierajczykiem na czele. Brawo! To cieszy i zachęca amatorów Teatru do gorliwej pracy. Co więcej, przyczynia się do finansowego wzmocnienia tej tak ważnej na pograniczu instytucji kulturalnej. A powinno być celem i ambicją Polaków chojnickich, aby Teatr Ludowwy nietylko się utrzymał, lecz także rozwijał.

Goście napewno swego przybycia nie żałowali. Sztuka p. t. „Królowa Przedmieścia" została odegrana bez zarzutu. Zespół występował tak harmonijnie i gładko, jak rzadko to się na scenach amatorskich zdarza. Okazało się, że kierownictwo Teatru miało szczęśliwą rękę przy dobieraniu zespołu na bieżący sezon. Należy się tedy spodziewać, iż czekają nas w przyszłości przyjemne chwile w Teatrze Ludowym.

Dokładną recenzję z występu jeszcze podamy. Dzisiaj pragnęliśmy jeno nadmienić, że do efektu korzystnego przyczyniły się niemało oryginalne i gustowne dekoracje. Zaraz też widać, iż garderoba teatru się napełniła, gdyż aktorzy występowali w autentycznych kostjumach.

Życzymy dalszego rozwoju i powodzenia.

RUCH w TOWARZYSTWACH

SOKÓŁ. W poniedziałek o godz. 7 wieczorem ćwiczenia oddziału starszych. O godz. 8-mej zebranie zarządu w konsumie Urzędniczym. Zarząd.

MĘSKIE TOWARZYSTWO ŚW. WINCENTEGO A PAULO. We wtorek dnia 11 wrześni- 1928 r. o godz. 20-tej odbędzie się zebranie Męskiego Tow. św. Wincentego a Paulo w klasztorze. Szan. członków na zebranie to uprzejmie się zaprasza. Goście mile widziani.

Zarząd.

KATOL. STOW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ. Dziś o godz. 8 wiecz. zbiórką w sprawie wycieczki.

Sprawie służ! Zarząd.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,84
Franki francuskie (100)	34,68
Franki szwajcarskie (100),	171,01
Funty angielskie (1 f.)	43.09
Korony czeskie (100 k.)	26,31
Liry italskie (100 lirów)	46,52
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,13¾
Złoty (100 złotych)	57,83
Przekazy na Warszawę („)	57,73
100 marek rentowych	122,85

Kronika radjowa.

Wypadek słynnej artystki filmowej.

Znana artystka filmowa Pola Negri uległa w sobotę w Paryżu nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie podczas przejażdżki konnej w lasku Bulońskim koń jej nagle się spłoszył i zranił artystkę. Przez 7 godzin Pola Negri pozostawała w omdleniu.

Lwów pod znakiem zjazdów.

We Lwowie odbywa się cały szereg zjazdów. Mianowicie obradują związki pracowników kolejowych, inżynierów kolejowych, werkmistrzów kolejowych i lekarzy kolejowych.

Wypadek automobilowy Prezydenta Mościckiego.

W czasie podróży p. Prezydenta Rzplitej zdarzył się wypadek samochodowy, który omal nie pociągnął za sobą skutków tragicznych. W samochodzie typu Cadillac pękł wąż torowy kierownicy, wskutek czego szofer nie mógł autem kierować. Na szczęście auto jechało wolno więc szofer puścił w ruch hamulec i auto zatrzymał. Należy zaznaczyć, że uszkodzenie kierownicy w samochodzie Cadillac zdarzają się bardzo często i w związku z tem wszczęte zostaną dochodzenia.

W Poznaniu powstanie port lotniczy.

W wczorajszą niedzielę bawił w Poznaniu minister komunikacji Kuehn i m. i. zwiedził lotnisko cywilne pod Ławicą, gdzie ma powstać port lotniczy.

Turcja podpisuje pakt Kelloga.

Rząd turecki wysłał notę do rządu amerykańskiego, że w zupełności godzi się na pakt Kelloga i podpisze go bez zastrzeżeń.

Policja na samolocie goni bandytów.

W południowej części kanadyjskiej prowincji Manitoby pięciu uzbrojonych bandytów dokonało niezwykle śmiałego napadu. Po zaalarmowaniu policji bandyci wsiedli do oczekującego samochodu, który uwiózł ich z nadzwyczajną szybkością.

W pogoń za bandytami wyruszyło kilku urzędników policyjnych na samolocie, uzbrojonym w karabin maszynowy.

Dogoniwszy samochód, policjanci otworzyli ogień karabinowy i zabili wszystkich pięciu bandytów.

Skończyły się loty transatlantyckie.

Jak donosi Havas, w roku bieżącym nie odbędą się już żadne loty transatlantyckie. Warunki atmosferyczne nad Atlantykiem są bardzo złe i niema widoków, aby jeszcze w ty mroku się polepszyły.

Możliwe jest jednak, że z Le Bourget wystrtuje do lotu do Nowego Jorku Bert Acosta na samolocie, zakupionym przez Lewina u Junkersa. Nie jest to jednakże wcale pewne.

Sensacyjna kradzież.

W Biarritz okradziono bogatą amerykankę, zamieszkającą w pierwszorzędnym hotelu. Złodzieje zabrali 25 tysięcy dolarów w gotówce oraz biżuterję wartości ogółem 625 tysięcy dolarów. Policja aresztowała pokojówkę amerykanki podejrzaną o udział w kradzieży.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44 Adres telegr. „Dzien. Pom." — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Czersk. (Kradzieże rowerów się mnożą). Kradzieże rowerów mnożą się w naszem mieście wprost w zastraszający sposób — i najgorzej to, że nie ma na to rady. Jeszcze nie przebrzmiała echem ostatnia kradzież roweru, dokonana we wtorek wieczorem u p. Siega, przy ulicy Chojnickiej, przez nieznanego sprawcę, który wprost w bez czelny sposób zabrał p. Jasnochowi z Gutowca nowy rower, a już mamy znów do zanotowania nową kradzież roweru. Tym razem ofiarą kradzieży padł p. Bażanowski z Będźmierowic, zatrudniony u komornika sądowego p. Kwiatkowskiego P. Bażanowski mając jakąś sprawę do załatwienia, pozostawił rower przy piekarni p Aszyka, na który też znalazł się szybko amator. Przy rowerze znajdowała się teka z rozmaitemi papierami i 10 zł.

Wysin, pow. kościerski. (Nieszczęśliwy wypadek.) Sołtys gminy Wysin, śp. Brzeziński, przy zwożenia zboża spadł z woza i zmarł po dwóch dniach wskutek otrzymanych ran.

Skarszewy. (Pożar.) Pożar wybuchł u gospodarza Czaplewskiego w Czarnocinie koło Skarszew. Spłonął doszczętnie dom mieszkalny, reszta zaś gospodarstwa została uratowana. Powód pożaru dotąd nie stwierdzony.

Mroczno, pow. lubawski. (Bójka na zabawie.) Podczas zabawy Kółka Rolniczego w Mrocznie w lokalu p. Trzczyńskiego doszło do sprzeczki pomiędzy żołnierzami 63 pp. a cywilnemi osobami. W toku tej sprzeczki został zaczepiony, wzgl. uderzony przez cywila K. G. z Mroczna nożem w szyję i ramię jeden z żołnierzy tak silnie, że musiano go natychmiast odstawić do kwatery.

Semlin, pow starogardzki. (Wściekły pies pokąsał krowy.) U jednego z gospodarzy pokąsał wściekły pies siedem krów. Trzy z pokąsanych krów również uległy chorobie wścieklizny.

Kartuzy. (Strzelanie podokręgowe Bractw Strzeleckich.) Dnia 2 i 3 września br. odbyło się pierwsze podokręgowe strzelanie Bractw Kurkowych w Kościerzynie, składające się z Bractw Kurk. Wejherowo, Puck, Kartuzy, Kościerzyna, Skarszewy i Starogard. Królem Kurk. podokręgu został p. Muchowski z Kościerzyny, pierwszym rycerzem p N. z Wejherowa, drugim rycerzem pan Faliński z Kartuz. Tarcz mistrzowską zdobyła także Kościerzyna, a Kartuzy pozostały na drugiem miejscu. Nagrody były wspaniałe i drogocenne, to też każdy strzelec dążył do tego, ażeby jak najwięcej pierścieni uzyskać, dla tego ruch w strzelaniu był przez dwa dni wielce ożywiony. Bardzo imponująco przedstawia się nowa wybudowana strzelnica w Kościerzynie, której poświęcenie dokonał ks. prob. Krysiński.

Krotoszyny, pow. działdowski. (Starcie straży granicznej z kłusownikami.) W nocy z dnia 29. na 30. sierpnia powracała szajka przemytnicza, składająca się z trzech osobników z Niemiec koło Fitowa z większą ilością przemyconych wyrobów tytoniowych, gdzie natknęła się na Straż Graniczną. Na kilkakrotne wezwanie do zatrzymania się, przemytnicy nie stanęli, lecz poczęli uciekać. Wobec tego doszło do użycia broni, wskutek czego został Friese Juljan z Grudziadza ciężko ranny w brzuch. Rannemu nałożyli strażnicy natychmiast opatrunek i przywołali do niego lekarza, który go ponownie opatrzył, poczem został odwieziony do szpitala w Grudziądzu, gdzie następnej nocy zmarł.

W dalszym pościgu ujęto drugiego przemytnika Józefa Kotlewskiego z Grudziądza i osadzono przy Sądzie Pow. w Nowemmieście Trzeci przemytnik Teofil Kotlewski, brat wyżej wymienionego, zdołał zbiec, lecz Straż Graniczna jest na tropie.

Owa szajka grasowała na tutejszym odcinku już od dłuższego czasu i zawsze udawało jej się ujść bezkarnie, pomimo tego, że już do nich nieraz strzelano.

Pryjoma, pow. działdowski. (Rozpasanie młodzieży.) Znużony od pracy Oton Brock w Pryjomie w tow. niewiast odpoczywał na ławie przed swoim domem, gdzie znalazło się kilku łobuzów, którzy do siedzących rzucali kamieniami. Ugodzony kamieniem Brock schronić się musiał do mieszkania. Łobuzy, nie mający się potem nad kim pastwić, zaatakowali stojące na podwórzu konwie do mleka, które uszkodzili. Brock zwrócił się do policji, która bezczelną łobuzerję poda do ukarania.

Kościerzyna (Obóz młodzieży żeńskiej.) Związek diecezjalny Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej urządza kurs dla naczelniczek M. S. Z. w Kościerzynie. Obóz położony jest 5 kilometrów za miastem. Uczestniczki mają, jak donoszą dwie uczestniczki kursu z tutejszego Stow Młodzieży Żeńskiej, cały dzień zajęty: o godz 6 pobudka, w 10 minut potem zbiórka i modlitwa, potem gimnastyka do g. 7 od 7—8 mycie i sprzątanie w namiotach, od 8—9 śniadanie, od 9—10 musztra, od 10-12 lekka atletyka, od 12—1 wolne zajęcia, od 1—2 obiad, od 2—3 cisza, od 3—4 wykłady, od 4—6 gry i zabawy, od 6—7 tańce narodowe od 7—9 kolacja, od 8—9 ognisko i modlitwą, o godz. 9 udają się druhny na spoczynek, od godz, 9.30 cisza. Bardzo ładnie jest przy ognisku. W nocy stoją po dwie druhny na warcie. Dużo gości nas tu odwiedza, a gen. sekretarz ks. Żynda codziennie. Był też lekarz celem badania. Na noc zaś jest stale zakonnica.

Pod dobrą więc opieką druchny nasze odbywają swe ćwiczenia, stanowiące zarazem najzdrowsze i najlepsze wywczasy.

Wąbrzeźno. (Trup nieznajomego mężczyzny na torze kolejowym.) W ub. czwartek wieczorem po godz. 8,30 obchodzący tor kolejowy p. Jan Kłosiński zauważył na torze kolejowym między głównym dworcem a strażnicą nr. 253 trupa mężczyzny. Zaalarmowano przez p. Kłosińskiego miejscowe władze kolejowe oraz policja, przybyły na miejsce wypadku.

Na torze kolejowym leżał trup mężczyzny z odciętą głową, która leżała po jednej stronie szyn, a tułów po drugiej stronie. Opodal leżała czapka nieszczęśliwego, a w rowie kij, należący również do zabitego. Denat może mieć około 45 lat. Sprawa jest bardziej zawiłą, gdyż w kieszeniach nieszczęśliwego nie znaleziono nic, prócz okularów i 10 groszy.

Jak się wyskauje został on przejechany przez pociąg osobowy, który zdąża z Torunia do Jabłonowa (8,30 wiecz.)

Co mogło spowodować tego nieznajomego człowieka do rzucenia się pod pociąg wskaże niewątpliwie śledztwo.

Ciało nieszczęśliwego zabezpieczono do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Bliższe szczegóły w sprawie wypadku podamy w następnym numerze naszego pisma.

Grudziądz. (Ujęcie rabusiów.) Donosiliśmy swego czasu o napadzie rabunkowym na ulicy. Dnia 2 sierpnia otrzymał funkcjonarjusz hurtowni wódek Monopolu Spirytusowego Edward Żemło polecenie złożenia w P. K O. 6 700 zł, które miał w tece. Na ulicy Ogrodowej napadł go za białego dnia jakiś osobnik, uderzył go w głowę, a wyrwawszy mu tekę z pieniędzmi wsiadł na rower i zbiegł niepoznany. Policja urządziła obławę za zuchwalcem, który zatarł narazie ślady za sobą. Energiczne przeprowadzone śledztwo doprowadziło do wykrycia sprawców, (gdyż miał on wspólnika) których aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego.

Łasin. (Najlepsza straż pożarna.) W zawodach strażackich, które odbyły się w niedzielę, dnia 26 sierpnia 1928 r. w Grudziądzu, tutejsza Ochotnicza Straż poż rna uzyskała pierwsze nagrody w ćwiczeniach ogólnych.

Do zawodów stanęło 10 straży, a pomiędzy temi i straż z Grudziądza, Swiecia, Nowego, Warlubia, Jeżego i inne. Jury, składające się z wiceprezesa Związku p. Klabuna i naczelników straży z Starogardu, Kowalewa, Brodnicy i Tczewa, pierwszą nagrodę przyznała Łasinowi.

Lidzbark. (Ciekawa statystyka). Bardzo często słyszy się, że w miasteczku naszem odczuwa się ogromny brak mieszkań, ażeby dać obraz naszym czytelnikom, jak sprawa ta w rzeczywistości się przedstawia, podajemy następującą statystykę: Lidzbark ma stałej ludności 3698 osób. Mieszkań ogółem jest 886, tak, że przeciętnie przypada na jedno mieszkanie 4,2 osób. Jednoizbowych mieszkań jest 288, w których mieszka przeciętnie 3,5 osób, 2-izbowych mieszkań jest 252, przypada 2 mieszkańców, 3-izbowych mieszkań jest 180, przypada 1,4 mieszkańców, 4 izbowych mieszkań jest 79 przypada 1,3 mieszkańców, 5-izbowych mieszkań jest 42, przypada 1,3 mieszkańców, 6 izbowych mieszkań jest 16, przypada na jeden pokój 1 osoba. Więcej jak 6 pokojowych mieszkań jest 29, przypada na jedną ubikację 1/2 mieszkańca. Jest to stosunek o wiele lepszy jak przed wojną.

Szopa, pow. kartuzki. (Kradzież drobiu.) W nocy z czwartku na piątek ukradli nieznani dotąd złodzieje gosp. Augustowi Złochowi z Szopy wszystkie kury w liczbie 24. Złodzieje ci pozostawili na miejscu tylko jedynie kwokę z kurczętami. Znaleziono jednak ślady na ziemi i jest nadzieja, że policja winnych wytropi. W ostatnich czasach jakoś często zdarzają się kradzieże, lecz dotychczas zginęły tylko rzeczy drobniejsze.

Gdynia. (Rzadka lekkomyślność.) W ub. czwartek wydarzył się wysiadającemu przed bankiem p. N. niezwykły wypadek. Oto płacąc za taksówkę szoferowi wobec kilku świadków, między innemi wręczył banknoty na sumę 1000 zł. Dopiero przy wejściu do banku poszkodowany zauważył stratę, jednak szofer twierdził, że kwoty takiej nie otrzymał. I tu się zaczyna nieporozumienie. Rzeczą poszkodowanego będzie dowieść że szofer przyjął banknot, jednak nie sposób powstrzymać się uwagi, na karygodną już lekkomyślność owego jegomościa, który znacznych banknotów nie odróżnia od drobnych.

Chylonja pow. morski (Wielki pożar.) W piątek w nocy o godzinie 2-giej złowieszcza syrena tut. Straży pożarnej zbudziła mieszkańców Gdyni z spokojnego snu. Każdy, przetarłszy oczy, z ciekawością się dopytywał „gdzie się pali?“

Jak się okazało, płomienie ogarnęły „Gdyńskie Warsztaty Budowlanne“ pod Chylonją.

Pożar ogarnął w krótkim czasie całe zabudowanie „Warsztatów budowlanych“, a w krótkim czasie płomienie zajęły barak p. Tutlewskiego.

Spalił się cały zapas materjału, przygotowany do nowej budowli. Na miejsce przybyły Straże pożarne z Chylonji i Gdyni.

Akcja ratunkowa utrudniona była z powodu braku wody. Dzięki usilnej akcji ratunkowej Straży pożarnej z Gdyni zdołano uratować dom p. Bloka, który już również zaczął się palić.

Straty są wielkie. Przyczyna pożaru dotychczas niewyjaśniona.

Toruń. (Skazany na karę śmierci.) W sądzie okręgowym w Toruniu odbył się proces przeciwko Władysławowi Kwiatkowskiemu oskarżonemu o popełnienie we wrześniu 1927 roku rozmyślnego morderstwa na osobach swych gospodarzy, małżonkach Gławych w Dębowej Łące. Gławe przyjął Kwiatkowskiego jako pomocnika do gospodarstwa w 1827 r. Po upływie jakiegoś czasu — przyjęty nawiązał kolejno miłosny stosunek z siostrami Gławego i z jedną z nich miał dwoje dzieci.

W międzyczasie Gławe ożenił się i tu następuje punkt zwrotny w sielance, gdyż nowa gospodyni nie chcąc tolerować nierządu, udała się do opiekuna Gławów i ten za poradę sędziego opiekuńczego nakazał Kwiatkowskiemu opuścić zagrodę

Kwiatkowski podpiwszy sobie następnego dnia— wyciągnął z ukrycia krabin, nabił go i wszedłszy do sypialni Gławów zamordował ich celnemi strzałami.

Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków i 3 lekarzy ekspertów, skazał Kwiatkowskiego za popełnioną zbrodnię na karę śmierci. Oskarżony przyjął wyrok obojętnie.

Osie. O budowie nowej centralizacji elektryfikacji w Żurze pisano ostatniemi czasy często, a robotnicy obiecali sobie znaleźć przynajmniej pracę na czas dłuższy. I oczywiście po przyjęciu tych robót przez pewną firmę z Danji, zabrano się z rozmachem do onej budowy. Najprzód do postawienia śluzy głównej, a następnie przekopania kanału. Praca szła dniem i nocą bez przerwy, przyczem zajętych było blisko 170 ludzi, albowiem firma obowiązała się te roboty wykonać w przeciągu 2 lat. Aż tu naraz dnia 28 ub. m. robotnicy zastrajkowali, domagając się wyższej zapłaty i to 70 groszy na godzinę.

Dotąd pobierali według taryfy 60 groszy. Strajkujący tak na dworcu tutejszym, jaki w Żurze pilnują, nie dopuszczając innych do podjęcia pracy. Główną rolę odgrywa organizacja P. P. S., której drudzy z innych organizacyj muszą się podporządkować. A jakże! Jak się obecnie dowiadujemy, między obu stronami przyszło do ugody i pracę znów podjęto. Rokowania są w biegu.

Gdansk. (Pomiodr powodem nieszczęścia.) Handlarka Matylda Kulicke, zamieszkała w Sidlicach, spadła tak nieszczęśliwie ze schodów, prowadzących do hal targowych, że odniosła ważne obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne. Na życzenie nieszczęśliwej odwieziono ją do domu, oddając ją pod opiekę lekarską. Jak się wykazało, nieszczęśliwa poślizgnęła się na pomidorze, rzuconym niebacznie na schody i to tak bardzo niebezpieczne. Wypadek ten winien bić przestrogą dla wszystkich, by nie rzucali pestek, odpadków od owoców i t. p. rzeczy na schody i ulice, gdyż wtedy nie trudno o podobne nieszczęście.

Tajemnica hotelu
Zamurowany trup kobiecy.

W angielskiem mieście Cambroog w hrabstwie Kent wyszła na jaw straszliwa zbrodnia, której szczegóły nie są jeszcze całkiem wyjaśnione. O tej tragedji donoszą z Londynu, co następuje: Przed dwoma miesiącami przepadła bez wieści żona hotelisty Burtera. On był posiedzicielem hotelu The King w Cambroog i uchodził od wielu lat za bogatego człowieka, choć wiedziano że zaciągał od pewnego czasu długi. Małżeństwo było pozornie szczęśliwe. Po raz ostatni widziała służba hotelowa żonę w dniu tajemniczego zniknięcia, gdy odjeżdżała w własnym automobilu w towarzystwie męża na dworzec. Poprzednio pożegnała się z szesnastoletnim synem Od tej chwili zniknęła jak kamień wrzucony do wody.

Hotelista opowiadał znajomym, że żona pojechała do Londynu, aby tam odebrać spadek, wynoszący 10 tysięcy funtów szterlingów i starał się widocznie, aby ta wiadomość przesiąkła do wiedzy jego licznych wierzycieli. Gdy ci później się zapytali, kiedy odbiorą pożyczone pieniądze, odpowiedział im zupełnie spokojnie, że nastąpi po powrocie żony. Tymczasem upływał tydzień za tygodniem, a ona nie powracała. Hotelista telefonował i telegrafował na wszystkie strony bez rezultatu. Żywo zaniepokojony pojechał sam do Londynu i zawiadomił policję. Ta wdrożyła dochodzenie i stwierdziła w końcu, że w krytycznym czasie pani Burter w ogóle w Londynie nie było. Także przesłuchani urzędnicy z dworca w odnośnym dniu nie sprzedano wcale biletu kolejowego do Londynu. Rzecz nabierała tajemniczych pozorów — ale dowodów nie było.

Przed dwoma tygodniami zachorował nagle Burter wśród objawów wysokiej gorączki. Majaczące opowiadał rzeczy z których można było wnosić, że więcej wiedział o zniknięciu żony, niż to dawniej przyznawał. Stan jego pogarszał się stale i musiano go oddać do szpitala, gdzie przychodził powoli do zdrowia. W czasie nieobecności zastępował go w hotelu syn i kazał w przytykającym garażu wybić nowe okno w murze. Podczas tej pracy zrobiono straszne odkrycie. Gdy wyjmowano cegły natrafiono na puste miejsce, a w nim na trupa kobiety, będącego w stanie pełnego rozkładu. Służba hotelowa rozpoznała w nim natychmiast żonę Williama Burtera. Teraz sprawa przedstawiała się jasno. Dwóch policjantów udało się do łoża chorego, który przyznał się do zbrodni. Opowiedział, że żona gnosiła się oddawna z zamiarem rozwodu. Gdy otrzymała rzeczywiście spadek, bał się, że straci z żoną i pieniądze. Wtedy dojrzał w nim plan zbrodni. W samochodzie pchnął żoną sztyletem i dusił potem za gardło tak długo, Chambroog znający osobiście zeznali, że w dopóki dawała jakikolwiek znak życia. Powróciwszy wprost do garażu, zamknął go a w nocy zamurował martwe ciało.

Po tem zeznaniu nakaz ła policja przewieźć Burtera do szpitala więziennego. Słysząc to, sięgnął zbrodniarz do szuflady nocnego stolika. W jego ręku zamigotał browning — rozległ się strzał i z przestrzeloną skronią padł Burter trupem na miejscu.

Dochodzenie policyjne toczy się jednak dalej, bo sprawa sama nie jest bynajmniej wyjaśniona i zataczy prawdopodobnie szerokie kręgi.

Jak Amerykanie obierają swojego Prezydenta.

Wobec zbliżających się wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych należy przypomnieć, że wybory te odbywają się w zupełnie inny sposób, niż podobne wybory w państwach europejskich. Aby zrozumieć i ocenić znaczenie wyborów prezydenta, należy wziąć pod uwagę ten fakt, że jakkolwiek prezydent Stanów Zjednoczonych wybierany jest bezpośrednio w powszechnem głosowaniu, ogół głosuje na elektorów a ci dopiero wybierają prezydenta. Dotychczas nie zdarzyto się jeszcze, by który z elektorów działał wbrew woli wyborców, dlatego też naród, wybierajac elnktorów, wybiera faktycznie prezydenta i tem się właśnie tłumaczy, że już po wyborach elektorów wiadomo będzie, kto zostanie prezydentem.

Każdy stan ma prawo do tylu elektorów, ilu ma przedstawicieli na kongresie. Kiedy stan ma po dwóch senatorów, liczba kongresmanów zależy od liczby ludności. Każda partja układa swoją listę elektorów. Nazwiska ich widnieją na t. zw. „tykiecie“ partyjnym i wyborców dniu wyborów zatwierdza tylko ową listę. Najważniejszą chwilą dla ogółu głosujących są prawybory, tj. wybieranie delegatów na zjazdy partyjne, stanowe i ogólno-krajowe. Na zjazdach tych decyduje się o nominacji kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta. Formalny wybór prezydenta i wiceprezydenta odbywa się w styczniu. Elektorzy każdego stanu zbierają się w jego stolicy i głosują przez balotowanie. W drugą środę lutego otwierają baloty, nadesłane ze wszystkich stanów i obliczanie odbywa się w obecności członków Kongresu. Kandydaci, którzy otrzymali większość głosów, zwróconych na prezydenta i wiceprezydenta ogłaszani są jako wybrani na dane urzędy. Na wypadek, gdy żaden z kandydatów nie otrzyma większości głosów elektoralnych, wówczas Izba reprezentantów wybiera prezydenta z pośród trzech najsilniejszych kandydatów. W ten sposób był wybrany Tomasz Jefferson i John Ouincy Adams. Jeżeli żaden z kandydatów na wiceprezydenta nie otrzyma większości głosów elektoralnych, wówczas Senat wybiera wiceprezydenta z pośród dwóch produjących kandydatów. Kandydat musi być obywatelem amerykańskim, mieć przynajmniej 35 lat i zamieszkiwać conajmniej 14 lat w Stanach Zjednoczonych. Stany Zjednoczone miały dotychczas 30 prezydentów. Z tej liczby 17-tu było pochodzenia angielskiego, 9-ciu szkockiego, 2 holenderskiego i jeden Walijczyk. Dotychczas większość z nich, to adwokaci z zawodu. Waszyngton był rolnikiem, a Fillmore i Johnson byli krawcami.

W obecnych wyborach prawdopodnem jest zwycięstwo lepiej zorganizowanej partji republikańskiej, jakkolwiek popularną jest również kandydatura Alrada Smitha. Dużo będzie zależało od kampanji osobistej kandydatów w jesieni br. Według znawców stosunków amerykańskich — nadchodzące wybory stanowią zapasy między partją bardzo popularną tj. Hoovorem na czele i partją mniej popularną, tj. demokratyczną z bardzo popularnym gubernatorem Smithem na czele. Zdaniem niektórych, osobistość gubennatora Smitha jest tak silną, że może on podczas kampanji wyborczej sprawić sporo niespodzianek swym przeciwnikom.

Testament dziwaka
Kilka szczegółów z życia znanego amerykańskiego miljonera.

Niedawno zmarł w Nowym Jorku znany ze swych dziwactw miljoner Aleksander Peacock, szef zakładów miljardera Curnegie'go. Niektóre jego dziwactwa były głośne i budziły uciechę w całej Ameryce Pewnego razu naprzykład kupił całą fermę, prowadzącą hodowlę kur, tylko dla tego, że pewnego razu otrzymał na śniadanie nieświeże jajko. Odtąd już nie zdarzał mu się taki wypadek, gdyż miał codziennie świeże jaja, ale za to tysiące jaj gniło, gdyż dziwak nie eksploatował ogromnej hodowli, prowadzonej na jego feriem

Karjerę swą, jak i wielu innych mijonerów w Stanach Zjednoczonych, rozpoczął Peacock, jako subjekt w sklepie kolonjalnym. To też, gdy dorobił się miljonów, pozwalał sobie niekiedy na miljonowe hazardy. Raz np. podczas podróży parostatkiem zaincjował grę w karty z tem, że stawka będzie wynosić pół miljona, dolarów. Znalazł amatorów i — wygrał kilka miljonów w przesiągu paru minut.

Ostatnim jego dziwactwem był testament. Zapisał w nim bowiem swoim dzieciom po 100 dolarów zaledwie. Szczodrzej już obszedł się z swym sekretarzem, któremu zapisał 10 tysięcy dolarów. Dwie jego siostry stare panny, otrzymały po 50 dolarów dożywotniej renty miesięcznie. Cały zaś swój majątek zapisał swej najmłodszej siostrze.

Czytajcie „Dziennik Pomorski“.

J G-ski.

Rys historyczny parafji „Borzyszkowskiej“.

XI.

Osowo.

Jadąc szosą Lipnica - Upiłka, w kierunku granicy polsko niemieckiej, spotyka się tuż przy nadleśnictwie Osusznica pustkowie (osadę) Osowo, zwane w przeciwieństwie do innego, o którem poniżej będzie mowa: „Wielkie Osowo“. Bierze ono swoją nazwę od rzeczki, u jego progu przepływającej, oraz od wielkiej ilości osików (drzew), które pokrywały w ubiegłych latach wzgórze, na którem znajduje się cytowane pustkowie. Zostało one wybudowane przed 190 laty, przez uczciwego Stoltmana r. 1738, na zasadzie przywileju księżny Anny Radziwiłłowej z dnia 28 października. — Obecnie zamieszkuje tam dwóch gospodarzy, z których dominujące miejsce ma Stoltman, potomek wspomnianego założyciela. Tuż przy pustkowiu, z strony północnej, ciągnie się szeroki pas mokrych łąk, biorących swój początek w pobliskiem bagnie Dampel. Łąki te w ubiegłych latach były pokryte wodą, która, w miarę obniżania się poziomu wód w okolicznych jeziorach, ustępowała powoli, zostawiając po sobie niedostępne trzęsawisko, którego środkiem snuła się wężykowata rzeczka, dzisiejsza zasilająca owe bagno coraz bardziej To ostatnie porosło w późniejszych latach drzewami, szczególnie sosną, olchą i osieką. Tym sposobem powstał na owem bagnie gęsty las, który z niego powoli wytworzył torfowisko. Nadto także wspomniana rzeczka zamuliła się doszczętnie, wobec czego uregulowano ją w nowszych czasach stach tubylców owe torfowisko „oschło“, z czego wyłoniła się nazwa „Osowo“. Tą nazwą określano dawniej wyżej wspomnianą rzeczkę, dopiero później zmieniono ją o czem pomówię przy innej sposobności. Dawny las znikł już zupełnie z powierzchni torfowiska, pozostały tylko dwa rzędy pięknych olch, okalających brzeg rzeczki na całej jej górnej koryta. Olchy te tworzą naturalną aleję, w której szumią i warczą ukryte wody strumyka.

Obecnie mamy, poznane już Wielkie Osowo, oraz Małe Osowo, które wzięło swą nazwę od swego poprzednika, który zaledwie 8 lat jest starszy. Małe Osowo jest pojedyńczem pustkowiem, wybudowanem przez uczciwego krawca Pawła Głowińskiego, vel Gowińskiego, na zasadzie przywileju starosty człuchowskiego księcia Michała Kazimierza Radziwiłła z dnia 26 października 1746 r. Temuż Pawłowi Głowińskiemu nadał wspomniany starosta człuchowski dodatkową posesję, obejmującą 10 mórg, w tem łąka, zwana Puchownica, od nieistniejąc. już dziesiątki lat jeziora Puch, położona dzisiaj w Rucowych — Lasach, tuż przy szosie Lipnica — Upiłka. (O jeziorze Puch, Starej Rzece i Puchownicy wspomnę przy monografji Borowegomłyna.) Posesja ta, należy dziś jeszcze do właściciela M. Osowa. — Zatem W. Osowo jest gniazdem Stoltmanów, zaś M. Osowo gniazdem Głowińskich. Ci ostatni wymarli przed upływem blisko jednego wieku, wskutek czego M. Osowo przeszło w ręce Gierszewskich, którzy do dziś dnia tam gospodarzą.

XII.

Osusznica.

Tuż nad szosą Lipnica — Upiłka, nad pięknym stawkiem, do którego wpływa poprzednio po znana rzeczka Osowo — dziś zwana „Osusznica“, znajduje się pustkowie z młynem, nazwane dziś, wraz z przyległym podwórkami także Osusznica. Nazwę podsunęła wspomnian. rzeczka, która oszusza stale jeszcze przyległe torfowiska i łąki. Młyn, wraz z pustkowiem należy już do starszych okazów tej okolicy. Pobudowany został przez starostwo człuchowskie około 1615 r. Za położone zasługi dla zamku człuchowskiego otrzymał go w posesji na przeciąg 50 lat szlachcic Prądzyński. (Są Prądzyńscy i Prądzińscy. Ci ostatni zwali się Plutami i wzięli nazwę od Prądzonki, przeto piszą się przez „i“, Aubrachtowie, Depkowie i Pychowie przez y“). Po upływie owej 50 letniej posesji nadała J. O.“ Joanna Katarzyna z Radziwiłłów Leszczyńska, wdowa po niegdyś J. O. Bogusławie Leszczyńskim, pustkowie to, wówczas zupełnie zniszczone szlachcicowi Trzebiatowskiemu w roku 1665. Przywilej ów potwierdził król polski Jan Kazimierz jeszcze tego samego roku. Od Trzebiatowskich kupili ten młyn i pustkowie Rucowie którzy r. 1832 byli już dziedzicami Rucowych - Lasów, (Rutzenwald), która to nazwa od wspomnianch posiedzicieli wzięła początek. Z tą chwilą należał młyn do obszernych dóbr Rucow, który przy końcu 19 wieku sprzedali dobra swe częściowo fiskusowi leśnemu, częściowo zaś, tak zwane „właściwe“ Rucowe - Lasy, między mniejszych gospodarzy“, których możemy w większej ilości spotkać na zalesionych dawn. obszarach, dochodzących do obszaru łąk państwowych, zwanych Rosocha. Lasy dawniejsze zostały wytrzebione doszczętnie a ziemia zamieniona na rolę uprawną. Nieco dalej na wschód od Rucowych - Lasów, znajduje się nowa Osusznica, której obszar wynosi 11 włók, odłączone w r. 1829 od Osusznicy. W ustach ludu tamtejszego zowie ona się Gapowo. — Ziemia, tak w Osusznicy, jak i Nowej - Osusznicy i Rucowych - Lasach jest średnio urodzajna. Uderzająca jest obfitość łąk i past wisk, wobec czego hodowla bydła stoi na poziomie Mniej urodzajne połacie ziemi okrywa las, oczywiście państwowy, wśród którego znajduje się, tuż przy szosie, wspaniały gmach nadleśnictwa państwowego. Jest to pozostałość po dawnych dziedzicach Osusznicy, — Rucach, z których przed ostatni ś. p. Ignacy zginął tragiczną śmiercią, podczas podróży do Bytowa (Niemcy), ruszony paraliżem serca pod wsią Udorpie. Zwłoki jego spoczywają w grobowcu familijnym na starym cmentarzu w Borzyszkowach. On to nawet posłował do ówczesnego Landtagu pruskiego, gdzie go w Berlinie przezwano „Polenkoenig“ (król polski). Żyjąc nieco swobodnie, zmuszony był, a raczej jego następca zaoferować sprzedaż tego majątku fiskusowi leśnemu, niemieckiemu, przez co ziemia przeszła w ręce niemieckie z wyjątkiem młyna i wspomnianych powyżej Rucowych - Lasów, nabytych przez element polski. Młyn nabył kilkadziesiąt lat temu obecny jego właściciel pan Ryngwelski. Pozycja tego młyna została wzmocniona, dzięki szosie, którą Niemcy wybudowali na odcinku Lipnica — Upiłka — Neubra, (Niemcy). Oprócz młyna i nadleśnictwa, mieszka w samej Osusznicy jeszcze dwóch gospodarzy, których później, niż wskazuje data założenia młyna, ta msię osiedli. Najbliższe miasto Chojnice, do którego dojeżdża się autobusem.